

## MAMY W POLSCE DONATELLA?

**JAROSŁAW MIKOŁAJEWSKI**

GAZETA WYBORCZA

• Trafia mi do rąk książka Anny Boczkowskiej, wydana w zeszłym roku. Otwieram, czytam i szczypię się, bo z książki jasno wynika, że autorem posagu nagrobnego zwycięzcy spod Grunwaldu, czyli dobrze znanej rzeźby z katedry na Wawelu, jest Donatello. Szukam śladów odzewu na tę rewelację. Ani ekstazy, ani polemiki. Nic.

A przecież mieć w Polsce Donatella to tak, jak mieć Michała Anioła. To jeden z gigantów sztuki wszystkich czasów, genialny twórca pierwszo-

planowych dzieł we Florencji, w Sienie czy Padwie. Biorąc nawet pod uwagę to, że nagrobna rzeźba króla jest u nas od wieków, i zakładając, że artystyczna klasa nie musi się wspierać imieniem, to jednak Donatello jest w stanie ściągnąć na Wawel tysiące turystów ze świata, i sam znam Włochów, którzy po to, by zobaczyć nieznaną w ich kraju dzieło tego artysty, są w stanie sporo wydać.

Brak reakcji byłby bardziej zrozumiałe, gdyby autorką książki nie była znakomita badaczka, której zawdzięczamy m.in. rozumienie astrologicznej symboliki dzieł Hieronima Boscha.

Tu otrzymujemy od niej analizę, którą czyta się lepiej niż monolog wewnętrzny ulubionych detektywów. Lepiej - bo dociekania autorki osadzone są w widzialnych szczegółach, reprodukowanych obficie. Boczkowska ma poczucie, że jej dowody bronią się same, wykładają je więc starannie, odważnie, językiem eseju. Rozbraja sceptyków, pisząc: „Atrybucje uzyskane wyłącznie na podstawie analizy stylu, bez



**Sarkofag  
Władysława II  
Jagiełły i Donatello**

Anna Boczkowska

*słowo/obraz terytoria  
Gdańsk*

oparcia w zapisach źródłowych, nie budzą pełnego zaufania”. A następnie określiła historyczne kontury, jak wizyta w 1419-20 roku polskich posłów we Florencji i fakt, że w tym właśnie czasie stolica Toskanii „wyniesiona została do roli tymczasowej Stolicy Apostolskiej”. Dociekania dotyczą samego materiału: czerwony, plamisty marmur to nie kamień węgierski, jak sądzono, lecz Rosso Veronese. Dalszych argumentów dostarczają analiza stylu i subtelna, niedostrzeżona lub nierozszyfrowana dotychczas obecność ukrytych znaków, jak lilia florencka czy - choć czasy nie sprzyjały firmowaniu dzieł nawet przez artystów pokroju Ghibertiego - sygnatury Donatella: „D” i „O”. Czytam książkę Anny Boczkowskiej w przekonaniu, że nagrobek polskiego króla wyrzeźbił

Donatello w tym samym czasie, kiedy pracował nad sieneńską amboną, i że wiedza o tym przyniosłaby korzyść nam wszystkim.

I życzę takiego badacza mojej ukochanej rzeźbie na polskim obszarze - Chrystusowi ze Świętego Aleksandra w Warszawie. Kto nie widział, niech go zobaczy. Leży pod pastelowym wizerunkiem św. Tereski z Lisieux, w lewej nawie. Wyrzeźbiony w marmurze, pod którego skórą biegną sine żyłki śmierci, mężczyzna o miękkich włosach, z odchyloną do tyłu głową przejmując kontrastem piękna i konania, spazmem w podkurczonych palcach u nóg. Nie wiadomo, kto go wyrzeźbił, a nie zdziwiłbym się, gdyby autorem okazał się Bernini albo ktoś z równie dobrym nazwiskiem. ●